

Historia lubi się powtarzać, znów przegraliśmy z Francją, ale za to bardzo dobrze szło nam w singla.

Grubba brąz, Kucharski finał z Perssonem. Ja kołczowałem Leszkowi, Adam Mistrzowi. Wtedy istniała jeszcze Czechosłowacja, Czesi tak bali się Rosjan , że prawie na każdym domu, na dachu stała gwiazda pięcioramienna.

Oni jeszcze mieli to, czego my w kraju już dawno nie mieliśmy, a mianowicie słodczyce. Objadaliśmy się nimi chorobliwie przez całe mistrzostwa.

Finał transmitowany był przez wszystkie telewizje europejskie, a ja stałem się negatywnym bohaterem tego finału . Leszek aby myśleć o zwycięstwie z Jorgenem nie mógł grać topspina w bekhend, bo wracała z tego straszna petarda po prostej. Krzyczałem więc do Leszka po każdej źle przez niego zagranej piłce. Szybko dostałem 2 ostrzeżenia i jeszcze szybciej nakaz opuszczenia hali.

Geneza wyrzucenia mnie z hali była następująca: sędzia był Holendrem, a że często w tym czasie trenowaliśmy z Holendrami, bo Grubba grał z Betiną, znaliśmy więc język flamandzki od strony

brzydkich wyrazów perfekcyjnie . Kiedy kolejny raz sędzia mnie zdenerwował puściłem mu wiązkię po flamandzku i widocznie zrozumiał, bo natychmiast wyrzucił mnie z hali, kilka tysięcy Czechów na trybunach, nie wiedząc co mu powiedziałem, zaczęło gwizdać, a moją funkcję przejął Stefan Dryszel.

Leszek finał przegrał, ale były to jedyne mistrzostwa gdzie mieliśmy dwa medale w singlu.

Na bankiecie podszedł do mnie sędzia holenderski i zaczął mówić do mnie po flamandzku, ja odpowiadałem mu po angielsku, że nic nie rozumiem, on na to po angielsku, że przecież na meczu mówiłem do niego jak stary Holender.

Przepraszal mnie długo za ten incydent, Około godziny 2.00 mu wybaczyłem i zaraz potem on zasnął .Bankiet był przedni, wszyscy nam gratulowali, a naszym nieszczęściem było to, że zbrataliśmy się ze Szwedami.Wtajemniczeni wiedzą jak ekipa szwedzka świętuje Prosto z bankietu udaliśmy się na lotnisko. Na lotnisku okazało się, że bagaże Leszka są, ale jego nie ma. Cała ekipa zaczęła go poszukiwać i w ostatniej chwili przed wylotem znaleźliśmy go w jednej z licznych toalet, ale on z rozbawieniem twierdził, że przecież ktoś powiedział, że bawimy się w chowanego i on właśnie się dobrze schował. Na lotnisku w Warszawie witały nas tłumy dziennikarzy i prosto z lotniska zabrano nas

do telewizji .Długo się odświeżaliśmy żeby nie było widać trudów poprzedniej nocy. Dziennikarz sprytnie zagał, że chłopcy wyglądają na bardzo zmęczonych tymi mistrzostwami co było tylko po części prawdą. A Leszek, który miał zbyt dużo nie mówić, wywiązał się z tego w 100 procentach.

Zbyszek Liszewski